

b.r.

Branicka Elżbieta, księż. Krak. letnia w. Kor.

Do Jo⁴..... Oda.

Autor - Adam Naruszewicz.

DO JASNIE OSWIECONEY
JEYMOSCI PANI
E L Z B I E T Y

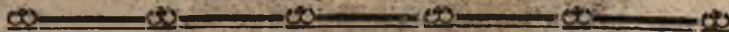
Z XIAZĄT PONIATOWSKICH

HRABINEY BRANICKIEY

KASZTELANOWEY KRAKOWSKIEY

HETMANOWEY WIELKIEY KORONNEY.

O D A.



Ozdobo Dam żyjących, starożytnych wzorze,
Jedna z pierwszych w zacności, w dostatkach,
w honorze,
Godna ze wżech miar Pani, ztrzymay ieszcze kroku,
Czyliż szczęśliwszy od nas los *Białegostoku*?

A

Tyle

XVIII.2. 1163

<http://rcin.org.pl>

Tyle lat w tey roskofzney pufczy, wierna żona,
Jak Jutrzejka przy boku letniego Tytona
Przeżywfzy, ledwo coś się nam ziawiła iaśnie,
Już twe nadobne światło z oczu naszym gaśnie!

Nie płocha cię próżniackiej ciekawość Warszawy
Głównieyże w domu rzućać pobudziła sprawy,
Zebyś dla płonney chluby skarbow i urody
Trwonika w ciężkiej chwili oporne dochody.

Pana chciałaś odwiedzić; co go niebowładny
Tworca nad ludzkie siły z rąk zgrai szkaradney
Wrocil poddanym: pociąg ten przywary nima.
Ten cię zwabił, ten niechay dłużej z nami trzyma.

W tobie, narodu Ociec i Krol dobrofliwy,
Tak ściślemi natury złączony ogniwy,
Uprzejmie krwi swey kocha, iako brat, kropelkę,
A dobrą, iak powfzeczny Pan, obywatelkę.

Z tobą zacne Ródzeństwo łodkie chwile trawi,
Twoia bytność przykładna mądrze wfzystkich bawi:
Z twoiey się obecności, każdy kto zna, ciefzy,
Y sam obcy, żeby cię poznał, chętnie spieży.

Rzadki

Rzadki zaiſte przykład, aby kto w tym ſtanie,
Na powszechnie u ludu zaſłużył kochanie;
Gdzie fama ſzczęścia wielkość piękney cnoty tłumia
Buyne naſiona, kto z niey korzyſtać nieumi.

Słuſznie ſaiem Fortunie: kogo iey los dzielny
Nad rodzaj zmienną ręką wydzwignie ſmiertelny,
Y cały mu krąg ſwiata zrobi hołdownikiem,
Ze go tymże oſwieca i ſlepi promykiem.

Częſto żadnym nie zpięty w zapędach wędziłem
Dumny zlepek, iakby go celnieyſzym tworzyłem
Sprawca życia wytłoczył, a nie z teyże gliny,
Czyni co mu ieſt lubo, a nie co ieſt winny.

Fortuna bez rozumu, bez cnoty, toż ſamo
Co byſtre fale brzeżną nie ujęte tamą:
Nie mieſzcząc mętnych nurtow w korycie warownym
Rwą za ſobą wſi, miaſta biegiem nieſtanownym.

Zalą ſię licznych kmieciów okolne zagrody,
Ze ieden gnuſny żywioł tyle zrobił ſzkody,
Czekaiąc aż traf iaki, lub ſilnieyſza rada
Rozhukaną moc ztępi dumnego ſąſiada.

W różney się dla Mocarzow świat obraca sferze:
Za wszystko u nich famo. Szczęście mieysce bierze:
Pod iego zdradnym płaszczem szczerą złość ukryta
Pochlebne nadętymi usty dymy chwyta.

Tyle zburzył narodów, tyle złego zbroił,
Kłękami łąd utuczył, rzeki krwią rozpoił
Zboycą w szkarłat odziany, Filipowe plemie:
Lecz że w purpurze, świat mu w gruzach schyla cienie,

Omamieni czym nie są, przez złość, czy ułomną
Naturę, czym są, na to Panowie nie pomną.
Wszystko im szczęście zdarza, famą tylko zwleka
Dla niegodnych postępku naturę człowieka.

Jeśli często filnieysza płeć swym chuciom, snadnie
Tłumnym szczęścia ogromem obarczona padnie;
Coż mówić o tych, którym niebiofa powolne
Równą dały namiętność, a siły mniej zdolne?

Honor, zacność, dostatki w ręku mdłej kobiety,
Co w ręku Faetonta słoneczne dzianety:
Duma ten woz osiada, Prożność leycem szali,
Zuchwałstwo go pogania, a Słabość świat pali.

Harda

Harda płeć, co swych kluby obowiązkow łamie,
Zciągając myśl do rządu, a do miecza ramię,
Tym frążfzy szwank przynosi, że chocia źle czyni,
W słabości swey bezkarnie siedzi iak w świątyni.

Szczęśliwy, kto na marney życia tego fcenie
Pożyczone od łofu tak nosi odzienie,
Ze pomniąc na powfzechny stan, w myśli nie zatrze,
Iż wfzyfcy rowni na tym, procz maski, teatrze.

Kto, czyli mu łaskawe niebo chętnie zdarzy
Rod wfyfki, obfzerne włości, gładkość twarzy,
Pierwfze ma na to oko, w ten cel naprzod bie,
Ze iest człowiek, że z ludźmi, i dla ludzi żyje.

Patrząc na wiek skażony, byłem w rozumieniu,
Ze Cnota siedzi tylko w proftaczym odzieniu:
Twoy mię wfyfki przykład z tych błędow wywodzi:
Widzę, że i w purpurze ona iefzcze chodzi.

Czysta od wfzelkich przywar, w zupełney ozdobie,
W twoiey nam zaiśniła, ELZBIETO, ofobie:
A tym iefzcze świetnieyfza bie od niey łuna,
Ze iey fama zapala wdzięczny blask Fortuna.

Tak

Tak kosztowny z swoiego klejnot przyrodzenia
Zywfzym podrażnia śmiechem dziennego promienia,
Gdy go misterny przemyśł pod dowcipnym młotem
W nierozzerwaną sforę z czyfym sprzędę złotem.

Piękna jest z siebie cnota; lecz gdy ją nie wspiera:
Fortuna, płonne z siebie światło rozpościera
Podobna do księżycy: pożyteczniey świeci
Złote flońce, bo z blaskiem rodny ogień nieci.

A komuż ta Bogini tak była życzliwa:
Jak tobie, o płci żeńskiey zaleta prawdziwa?
Dla kogoż zapomniawszy na zawiść wrodzoną
Bogaciey otworzyła płodne skarbow łono?

Pierwfzym krzesłem po Oycu iaśnieiefz w Senacie,
Małz Pana i Monarchę w ukochanym Bracie,
Z Matki tykałz krwi Królów, a z Męża w tve progi
Dwoiaki wkroczył zaszczyt i Miecza i Togi.

Drugiby tak powabnych tytułów obłokiem
Zamącony, na ludzki rod przenośnym okiem
Patrzał, iako na obcy, za dumy powodem:
Ciebie ściśley twa zacność z ludzkim łączy rodem.

Samego

Samego się cnot wiernie trzymając modelu,
W tym tylko chcesz różnicę mieć od innych wielu;
Byś pokazała węzłem nigdy nie zerwanem,
Ze można być pospółu cnotliwym i panem.

Dobra pani, pocziwa żona, siostra zgodna,
Przyaciółka, kto tego jest wart, nie zawodna.
Zbior szlachetny przyniotow powłzechnym mniemaniem,
Każeś się wszystkim kochać, lecz z uznanowaniem.

Prożność, zbytek, piękrzydła, świegotne obmowy,
Za naysierwszą dziś chlubę mają białęglowy:
Lecz gwiazda zawsze ciągłym blaskiem mruga ładnie,
A pusty ogień ledwo zabłysnął, przepadnie.

Nie wszystko ma Izacunek, co się świeci z wierzchu:
Często co rano chwalim, ganiemy przy zmierzchu.
Lada obłuda w oczach podziwienie wzbudzi,
Rozum wszystkiego śędzia nigdy nie uludzi.

Jego bystry rozładek mimo filne wstręty,
Co mu stawi twarz gładka zwodniczemi nęty,
W zapadłych ferca tayıiach trybunał ofadza,
Patrząc, iak często zwierzchni pozor cnotę zdradza.

Wdzięk

Wdzięk urody szukaną krasą nieprzyprawny,
Powaga bez hardości, dowcip nie wystawny,
Wierność w swych obowiązkach, hojność bez utraty,
To są skarby późnemi nie zatarte laty.

Z temi gdy wielu innym wytwornemi piory
Stawi za życia ryte pochlebstwo marmury;
Trwalsza będzie nad inne twa, ELZBIETO, sława,
Przyjaźń ci ją rekuie, a Zazdrość przyznawa.



XVIII.2.1163

<http://rcin.org.pl>

1898



XVIII 2-1163